

GAZETA 10 GRODZIENSKA DZIENNIK ILUSTROWANY

Niemcy na tydzień przed wyborami pod rządami karabinów

BERLIN, 23. 7. — Uwaga całych Niemiec skierowana jest dzisiaj na Lipsk, gdzie

Najwyższy Trybunał Rzeszy rozpatruje skargi przeciwko mianowaniu komisarza Rzeszy w Prusach oraz na Stuttgart, gdzie kanclerz von Papen zwołał

konferencję premierów wszystkich krajów zwłazkowych Rzeszy.

W Stuttgarcie, wychodzącego z dworca kanclerza olbrzymi tłum publiczności przywitał gwizdami i okrzykami: „Precz z Papenem, niech żyje Severing“.

Jednocześnie w Lipsku rozpoczęła się proces przed Trybunałem stanu. Wpłynęły

trzy skargi:

rzędu pruskiego, bawarskiego i badenckiego. Najdalej idąca jest skarga rzędu pruskiego. Domaga się on

wydania tymczasowego zarządzenia.

zawieszającego w urzędowaniu **powołanego przez rząd Rzeszy komisarza rządowego w Prusach**, aż do wydania ostatecznego wyroku. Przewodniczący rozprawie trybunału dr. Bunke, który przerwał swój urlop.

Zainteresowanie rozprawą jest bardzo wielkie. Wśród publiczności znajduje się wielu dziennikarzy i przedstawicieli świata politycznego.

Na krótko przed rozprawą wpłynęło oświadczenie sekretarza stanu w pruskim ministerstwie spraw wewnętrznych, Abegga, zaprzeczające pogłoskom, że

zapowiadał on aresztowanie rzędu Rzeszy

i że był w kontakcie z komunistami.

mi. Wobec wielkiego napływu publiczności rozprawy przeniesiono z małej sali do największej sali trybunału. W chwili, kiedy przetelefonowujemy te słowa.

rozprawa jeszcze trwa.
BERLIN, 23. 7. — Aresztowani wczoraj były komendant policji berlińskiej, Heimannsberg i oficer „Reichsbanneru“, Carschberg zostali dziś

zwolnieni z wzięcia.
Jak się okazuje aresztowanie Heimannsberga nastąpiło na podstawie denuncjacji pewnego wachmistrza policji, który

przez zemstę za jakąś surową karę oskarżył swego przełożonego o

knowania z organizacją „Żelazny front“.

Aresztowany major policji Enko przebywa nadal w więzieniu. Komendant wojskowy Berlina wydat

rozkaz aresztowania dwóch wybitnych przywódców Reichsbanneru: Breuera i Anker, oskarżonych o organizowanie czynnego oporu przeciwko zarządzeniom rządów dyktatorskich. Breuer 20 lipca na zebraniu Reichsbanneru oświadczył jakoby, że poddał się systemowi nadzoru wi telefony kancelarii Rzeszy. Zda je się więc, że aresztowanie jego nastąpiło właśnie

za zorganizowanie podsłuchu telefonicznego

w radzie Rzeszy.

Komendant wojskowy Berlina czyni energiczne wysiłki, aby nie dopuścić w niedziele do powtórzenia się krwawych rozruchów. Zmobilizowane zostały wszystkie oddziały wojska i policji, wstrzymano udzielenie urlopów wszystkim bez wyjątku funkcjonariuszom policji, a tych, którzy są na urlopie, wezwano do powrotu.

Wojsku i policji

rozdano większe zapasy ostrych naboju i granatów ręcznych.

Na mieście ukazały się plakaty ostrzeżeniem, że każda próba wywołania rozruchów, czy jakikolwiek zaś tłumiona będzie natychmiast

z całą bezwzględnością przy użyciu broni.

W Berlinie panuje wielkie zdenerwowanie.

Tymczasem jako przegrzywka do jutrzejszej niedzieli wydarzyło się na terenie Niemiec znów

kilkanaście krwawych zniszczeń.

Między innymi na Śląsku hitlerowcy zaatakowali socjalistyczny dom ludowy. Pośpieszyli socjaliści z pomocą komunistów. W ostrej walce na rewolwery

jeden socjalista został zabity,

zaś 15 osób na obu stronach jest rannych.

I czarnych gnębą podatki Bunt murzynów przeciw Anglii

W Afryce południowo-zachodniej wybuchł

groźny bunt wśród murzynów.

Powodem rewolty są zbyt wyso-

kie podatki, naładane przez władze angielskie na mieszkańców tej prowincji, stanowiącej przed wojną kolonię niemiecką. Gubernator

angielski zażądał mianowicie od kacyka szczepu murzyńskiego dostarczenia

kilku tysięcy wołów, co wywołało wśród czarnych obywateli ogromne wzburzenie. Na nie szczęście jednocześnie wybuchła wśród murzynów epidemia dżumy.

Zbuntowani murzyni zaatakowali jeden z posterunków wojskowych i po walce z garnizonem zajęli ten posterunek. Władze angielskie przygotowują

wielką ekspedycję karna

z dziesiątkami samolotów bombardujących.

Znając metody rządzenia Anglików w podbitych krajach, można się spodziewać, że i tym razem nie obejście się bez krwawej masakry i wymordowania nieszczęśliwych murzynów.

Samolot Hausnera wyłowiony z morza

RZYM, 23. 7. „Popolo di Roma“ donosi z Genui, że parowiec

„Escambia“, który przybędzie do tamtejszego portu mniej więcej za 10 dni, wyłowił szczątki aeroplanu „Rose Marie“, porzu-

conego przez Hausnera.

Samolot Hausnera wyłowiony został w pobliżu wysp Azorskich.

Ulgi kolejowe na „Święto Morza“ w Gdyni

Ministerstwo Komunikacji wydało w dniu 23 b. m. do wszystkich dyrekcji kolejowych telegraficznych okólnik, regulujący ostatecznie sprawę ulg kolejowych na „Święto Morza“ do Gdyni.

ulg poza wyżej wymienionymi Ministerstwo Komunikacji na „Święto Morza“ nie przyznało.

W myśl tego rozporządzenia, z ulg korzystać mogą tylko grupy, złożone conajmniej z 5-ciu osób. Ulgi otrzymuje się na podstawie zaświadczenia bądź oddziału Ligi Morskiej i Kolonialnej, bądź starostwa, które są wszędzie łatwo dostępne dla publiczności. Grupy korzystać będą z prawa przejazdu do Gdyni i z powrotem do miejsca zamieszkania za 70 proc. ceny normalnego biletu w jedną stronę. Bilet ten w drodze powrotnej nie wymaga ostatecznego w Gdyni. Ulgi obowiązują w dniach 28, 29 i 30 b. m. do Gdyni oraz 31 b. m. i 1 oraz 2 sierpnia z Gdyni do miejsca zamieszkania. Bilet ulgowy nie upoważnia do czynienia przerw w podróży.

Dla uniknięcia wszelkich nieporozumień, nadmieniamy, że żadnych innych

Dobry humor burmistrza milionera „Zrzeknijcie się pensji dla ratowania miasta“!

Gospodarka miejska Nowego Jorku znajduje się w tak oplakany stan, że potrzebne są natychmiastowe środki ratunku aby uchronić miasto od bankructwa. I oto burmistrz Nowego Jorku, osławiony Jimmy Walker, wpadł na zaiste, niezwykły sposób ratowania swojego miasta. Zwrócił się mianowicie do 147.000 urzędników miejskich z apelem

o zrzeczenie się jednomiesięcznej pensji.

„Nowy Jork — pisze burmistrz w swej odezwie — potrzebuje gwałtownie pieniędzy, a ofiara urzędników przyniosłaby miastu 26 milionów dolarów oszczędności“.

Czcigodny burmistrz Nowego Jorku zawsze słynął z **dociepła i oryginalnych pomysłów.** Tym razem jednak stanowczo przeholował. Zresztą nie w tem dziwnego, bo pisząc ten apel, sądził on niewątpliwie, że nie zrobi mu żadnej różnicy zrzeczenie się jednomiesięcznej pensji. Prze-

cież nie kto inny, jak właśnie burmistrz Walter postawiony był niedawno

w stan oskarżenia razem z innymi dygnitarzami miejskimi o różne podejrzanane afery.

na których ojcowie miasta Nowego Jorku dorobili się milionowych „oszczędności“. Wątpliwem jest jednak by i owe 147.000 urzędników miało również takie szczęście do robienia „oszczędności“, jak ich pomysłowy zwierzchnik.

Konferencja rozbrojeniowa odroczone

Niemcy żądają równości zbrojeń

W Genewie na posiedzeniu komi sji głównej konferencji rozbrojenia odbyło się składanie przez **Zastanówmy się trochę. .**

Lekcja Hindenburga

W walkach partyjnych, które szarpały i toczą organizmy społeczne państw, zatracił się już dawno istotny sens i cel zdrowego parlamentarizmu.

Dla nikogo nie jest tajemnicą, że zarówno idee i przekonania, jak i dążenie do poprawienia bytu wyzyskiwanych warstw społecznych bez szkody dla pomyślności krajów i społeczeństw — wyświechły się i wyblakły w atmosferze zażgania i drapieżnych walk o koryto, o wpływy, o stanowiska dla pownych ludzi, pewnych grup i klik idących ręką w rękę.

Złożono je do lamusa, w którym próchnieją obok jaskrawych sztafardów wyciąganych na urzędziste dni bójek ulicznych i różnieszcznej demagogii.

Moralność i etyka polityczna zniżyła się już dawno do poziomu etyki bootlegerskiej i gangsterów z pod znaku Al Capone'a.

Tylko — proszę nam wybaczyc — gangsterzy amerykańscy wydają się nam mimo wszystko uczelnić. Nie mydla oczu nikomu transparentami i hasłami, nie szargają w brudnym błocie słów: „Honor, ojczyzna, wolność, demokracja i dobro ludu”.

Jeszcze jedno. Są w swem bojem zacetrzowani napewno mniej krótkowzroczni.

I tym właśnie krótkowzrocznym grubym rybem i nieskazalnym dygnitarzom partyjnym chcielibyśmy dziś zwrócić uwagę na to, co dzieje się w Niemczech.

Dzięki komu Hindenburg został prezydentem? Kto podtrzymał go w decydującej chwili, wbrew całej swej ideologii? Kto wybrał militarną i cesarskiego generała?

Ci, którzy z racji swych przekonań i „świątecznych” programów winni zwalczać go najgoręcej. Socjaliści. Tak kazala „racja wyższa”, tak ka zali wodzowie i promotorzy partji.

Jaki tego skutek? Najostrzejsze dekrety przeciw socjalistom, podpisuje dziś wybrany przez nich Hindenburg. Leje się krew, przepelniają się więzienia, leżą trupy na ulicach miast.

Więc jeden mały moral. Panowie politycy i dygnitarze partyjni! Szachrycie, sprzymierzałcie się, rzucacie w kat wasze wczorajsze najświeższe hasła i programy, robcie sojusze kotów z myszami, dla wyzyskania chwilowej konjunktury, dla ugryzienia tego trzęsącego.

Ale, gdyby kiedyś w tym czy innym kraju nadszedł czas, że wzmarszy najsierdeczniejszy sprzymierzeniec po dorwaniu się do władzy da srogiego łupu, wspomnijcie sobie socjalistów niemieckich i Hindenburga.

przedstawicieli państw deklaracji zasadniczych i głosowanie nad sprawą odroczenia konferencji do jesieni. Delegat Niemiec, ambasador Nadolny, oświadczył, że dalsza współpraca Niemiec nad rozbrojeniem będzie możliwa tylko wtedy, gdy uznana zostanie równość praw co do zbrojeń.

Całkiem wyraźnie dał wiec przedstawiciel Niemiec do zrozumienia, że Niemcy najpierw chcą się porządnie uzbroić, a później, gdy już tego dokonają, będą mogli porozmawiać o rozbrojeniu.

Przedstawiciel Polski gen. Burhardt-Bukacki, oświadczył, że Polska będzie głosować za rezolucją

o odroczeniu, w nadziei, że w drugim etapie konferencji uda się znaleźć możliwość ściślejszego podkreślenia zależności rozbrojenia od bezpieczeństwa.

co do tej chwili jest bardzo dalekie od urzeczywistnienia. Premier francuski Herriot zajął takie same stanowisko, co delegat polski, podkreślając z naciskiem, że **zapewnienie bezpieczeństwa jest najważniejszym warunkiem rozbrojenia.**

Pozatem premier francuski rozprawił się ostro z żądaniem niemieckim, dowodząc, że wysuwana przez Niemcy propozycja ustalenia równości zbrojeń na podstawie lic

by ludności danego państwa, nie jest słuszna, gdyż **zagraża państwom mniejszym.** Herriot oświadczył: „Narody nie mogą być traktowane jako małe i duże. Muszą być uważane jako na rdy równorzędne”.

Stanowcze oświadczenie przedstawiciela Niemiec wywołało duże wrazenie i jest uważane jako **groźba rozbicia konferencji,** gdyż Niemcy istotnie mają zamiar nie brać udziału w jej pracach jeśnionych o ile nie otrzymają żądanej równości zbrojeń.

W głosowaniu obrzymia większość głosów rezolucje o odroczeniu uchwalono. Przewidywano, że delegacje Niemiec i Sowietów.

Nawymyślali sobie ostro

ale w końcu siedzą nadal razem...

Niebywała awantura, jaka wybuchła na kongresie unji między parlamentarnej pomiędzy Francuzami i Włochami z trudem została zlikwidowana. Sytuacja była o tyle ciekawa, że kongres, jak donosiliśmy, odbywał się w pałacu Ligi Narodów

w Genewie. Minister koinictwa włoskiego gen. Balbo zażądał od generalnego sekretarza Ligi Narodów, Drummonda, satysfakcji za doznana na podległym mu terenie obraze, wobec czego Drummond wystosował do delegacji włoskiej pismo, w którym

wyraża ubolewanie z powodu przykrego incydentu i nadzieje, że będzie on zlikwidowany, gdyż w przeciwnym razie będzie musiał zażądać przeniesienia obrad kongresu do innego gmachu. Przewidywano, że tymczasem

uczulo się obrażone zawartą w nim **groźba** i natychmiast przeniosło obrady do innego gmachu.

Tymczasem wszelkie próby pośrednictwa między delegatami Francji i Włoch nie dawały rezultatu. Paszyci, których delegat francuski, były minister Renaudel **nazwał mordercami**

z powodu pamiętnej zbrodni dokonanej na socjalistę Matteottim, za dali stanowcze przeproszenia, Francuzi natomiast nie byli skłonni przeproszać, gdyż uważali, że zajęcie wynikło samorzutnie i wywołane było nie przez delegacje francuska, tylko przez jednego z jej członków — socjalistę.

W końcu Renaudel cofnął swe słowa z proklamu posiadzenia, a przewodniczący przywołał go do porządku za zabranie głosu z miejsc.

P. Prezydent wyechał

do Augustowa i Suwałk

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wczoraj p. ministra Zawadzkiego.

O godz. 1-ej Pan Prezydent w towarzysztwie szefa gabinetu wojskowego płk. Głogowskiego, szefa Kancelarii Cywilnej dr. Helczyńskiego, radcy Mościckiego oraz adiutantów odjechał przez Ostrów

Komorowo do Augustowa i Suwałk. W Ostrowiu-Komorowo weźmie Pan Prezydent udział w święcie Szkoły Podchorążych, poczem uda się do Augustowa, gdzie odbędzie się uroczystość 15-lecia bitwy pod Kruchowcami i do Suwałk na święto drugiego pułku Ułanów Grochowskich.

Zajście chłopów z policją

Stu ludzi otoczyło patrol

KOŁO. 23.7. W lasach państwowych w Czesniewie pod Kołem dokonywano ostatnio ustawicznych kradzieży drzewa.

Wczoraj zjawila się w Czesniewie policja, aby przeprowadzić rewizję w chłopów, podejrzanych o kradzież drzewa.

Tum, liczący około 100 chłopów sprzeciwił się przeprowadzaniu rewizji i wyparł policjantów z jednego gospodarstwa, gdzie właśnie przeprowadzano rewizję.

Chłopi chcieli zaatakować poli-

ojanów, ci jednak zagrozili, że będą zmuszeni użyć broni.

Wówczas chłopci policjantów otoczyli, nie chcąc wypuścić ich ze wsi.

O zajściach dowiedziata się komenda policji w Kole, skąd wysłano silny oddział posterunkowych, który kolegom uwolnił z opresji. Następnie policjanci przeprowadzili rewizję w poszczególnych gospodarstwach. Kulkunastu przywódów oporu wobec policji oraz chłopów, u których znaleziono kradzione drzewo, aresztowano.

Polsko-sowiecki układ

o nieafakowaniu wzajemnem

W najbliższych dniach, być może, że już w poniedziałek, podpisany będzie polsko-sowiecki pakt o nieagresji (o wzajemnem nie napażaniu się). Pakt ten sporządzony został jeszcze w lutym b. r., z podpisaniem jego rząd polski zwlekał jednak, czekając na wynik rokowań o taki sam pakt między Sowietami a Rumunji.

Dotychczas jednak rokowania rumuńsko-sowieckie nie dopro-

wadziły do pomyślnych wyników, nie zdelano bowiem osiągnąć porozumienia w kwestji Bp sarabji, co do której Sowiety nie chcą uznać przynależności jej do Rumunji.

Rokowania trwać będą nadal po podpisaniu układu polsko-sowieckiego. Polska zapewniła Rumunji, że zatwierdzenie tego układu przez sejm nastąpi dopiero wówczas kiedy osiągnie porozumienie Rumunji z Sowietami.

Wróżby na dziś

Również i dzień dzisiejszy nie jest wolny od tych wpływów tajemnych, które będą się manifestować zwłaszcza około godz. 15-ej — i nasze wysiłki życiowe w tym czasie mogą okazać się bezpłodne.

Wprawdzie astrologia prawdziwa nie zna fatalizmu, a żadne wpływy kosmiczne nie mogą ograniczyć duchowej wolności człowieka — mimo to jednak o ile chodzi o złatwianie ważniejszych spraw życiowych — lepiej podczas działania tajemnych wpływów kosmicznych zachować pewną rezerwę. Natomiast podczas dobrej passy — wszystko łatwiej nam się będzie udawać.

Między godz. 16-ta a 17-ta możemy być jeszcze narażeni na jakies złudzenia lub podstęp, a dopiero później — około godz. 19-ej zaznaczy się pewna zmiana na lepsze w związku ze wzmożoną aktywnością życiowa i przedsiębiorczością.

Po godz. 20-ej możemy jednak znów być jeszcze przeżywać jakies nieoczekiwane niepokoje. Wczoraj może nam przynieść niezwykle spotkanie lub też oryginalne pomysły i projekty

Pod opiekę sądów pracy

garnie się tysiące krzywdzonych pracowników

Mamy przed sobą świeżo ogłoszone sprawozdanie z działalności sądów pracy za rok 1931 („Prawo i Opieka Społeczna”. Kwartalnik. Zeszyt: styczeń — marzec 1932 r.). Długie kolumny cyfr, Jakże ciekawych cyfr!

Przytoczymy tu niektóre z nich, wyciągając jednocześnie właściwe wnioski z ich wymowy. A więc przede wszystkim dowiaujemy się, że w r. 1931 sady pracy na obszarze całego państwa miały do rozpatrzenia ogółem 29.095 skarg cywilnych, z czego 24.926 załatwiono, a 4.169 pozostało na r. 1932.

Wynika z tego, że 14,3 proc. spraw będących do rozpatrzenia nie załatwiono.

To za duży procent. Niewątpliwie najkrośniejszą przyczyną takiego stanu rzeczy jest przeładowanie istniejących sądów pracą i zbyt mała liczba sędziów pracy.

Dalej widzimy, że na ogólną liczbę 26.827 skarg cywilnych, w 25.888 wypadkach skarżącym był pracownik, a tylko w 939 wypadkach pracodawca.

Zaledwie 3,5 proc.! Bardzo ciekawe liczby, świadczące wymownie o tem, kto korzysta z sądów pracy, szukając w nich sprawiedliwości i obrony przed wyzyskiem i krzywdą.

Rodzaj się jednak natychmiast pytam: czy nie jest to pieniatwo ze strony pracowników; czy krzywdy im wyrządzone nie są tylko urojonymi bólami? Odpowiedź na te pytania znajdujemy również w niezwykle wymownych liczbach.

Oto na 15.346 roszczeń powoda, przyznano całkowicie pretensje w 5.671 wypadkach, przyznano częściowo — 6.751 i oddalono tylko 2.924.

Dalej: na 24.893 sprawy, załatwiono wyrokami: 14.423 sprawy, ugodą — 3.698 spraw i w inny sposób — 6.772 sprawy.

Liczba spraw karnych do rozpatrzenia w r. 1931 wynosiła 5.468, z czego załatwiono 5.006 spraw i na r. 1932 pozostało 462 sprawy (8,4 pr.). A więc pozostało niezala-

twionych spraw karnych blisko dwa razy mniej procentowo, niż spraw cywilnych. Jest to wynik pocieszający.

Na każde 100 spraw otrzymanych, przypada spraw karnych 16. Zestawienie z latami poprzednimi wskazuje, że **pracodawcy stosunkowo mniej korzystają z sądów pracy.**

Ody w r. 1924 pracodawca był powodem w 4,6 proc. spraw wniesionych do sądów pracy, to w r. 1930 procent ten maleje do 3,9, a w r. 1931 — już tylko do 3,5.

Natomiast **wzrasta liczba skarg wnoszonych przez pracowników.**

Jakież stąd wnioski? Ze pracownicy są wyzyskiwani coraz bardziej i krzywdzeni coraz silniej, o stwarza taki stan rzeczy, iż pracodawcy nie mają już o co skarżyć pracowników.

Uderzającym jest stały wzrost skarg, kierowanych do sądów pracy przez **pracowników umysłowych.**

W r. 1929 — 16,8 proc., a w r. 1931 — 23,3 proc. ogólnej liczby skarg wnosiły skargi pracowników umysłowych.

Jest to zjawisko zrozumiałe, jeśli się weźmie pod uwagę **stałszy stopień organizacyjno-związkowy wśród pracowników umysłowych**

w porównaniu do pracowników fizycznych. Zmniejsza się natomiast w dalszym ciągu liczba skarg wniesionych przez robotników. Rok 1929 — 65,4 proc., r. 1930 — 64,5 proc., r. 1931 — już tylko 59,3 proc. ogółu spraw pracowniczych.

Liczba skarg **dozorców domowych,** która w r. 1929 wynosiła 5 proc.

ogólnej liczby skarg, utrzymuje się w r. 1931 w tych samych prawie granicach procentowych (4,7), w liczbach zaś bezwzględnych wzrosła z 812 (r. 1929) do 1203 (r. 1931).

Rozwój wykazują skargi **szluby domowej,** które wynoszą w r. 1931 11 proc. ogółu skarg.

Zaznaczył się w r. 1931 wzrost roszczeń dotyczących wykonywania umów zbiorowych. Liczba odwołań od wyroków sądów pracy stale wzrasta.

W r. 1929 było 10 odwołań, w r. 1930 — 18 proc., a w r. 1931 21 proc.

W końcu stwierdzić trzeba, że działalność sądów pracy nie doznaje osłabienia i pomimo zmniejszenia się liczby spraw karnych ogólna ilość spraw wzrosła w stosunku do lat ubiegłych dzięki przyrostowi spraw cywilnych.

Co slychać w rzemiosłach?

Lakiernictwo dogorywa

Sytuacja w rzemiosle malarsko-lakierniczym, obejmującym szyldy, reklamy i t. p.

podlegają się każdej roboty **nawet za mniejszą cenę.** Każdy chce żyć. Nic też dziwnego, że malarze-artyści tak skutecznie konkurują z rzemiosłem.

O wiele jednak większa konkurencja sa zagraniczne firmy, instalujące reklamy neonowe.

Bardzo przykrym ciosem dla całego rzemiosła malarsko-lakierniczego było oddanie robot państwowym gdańskim firmie „Segor”.

Wszystkie nowe tablice urzędowe (szare z Orłem), w minister-

stwach, urzędach i t. p. pochodzą z Gdańska.

Tymczasem zamówienia te, wykonywane w Polsce, mogłyby przez długi czas dać robotę wielu pracownikom, ratując ich niemal od śmierci głodowej, a szereg polskich warsztatów od upadku.

Jedną z ważniejszych bolączek jest także sprawa pośrednictwa. Bezpośrednio od klienta otrzymuje się minimalną część prac. Wiek szosze przechodzi przez ręce i za pośrednictwem wielkich przedsiębiorstw.

W ten sposób rzemieślnicy, z cen i tak mocno znizowanych, muszą oddawać wysokie procenty.

Ceny przytem spadły ostatnio o 40 proc., w porównaniu z latami ubiegłymi.

Kara śmierci

w bocianiem gnieździe

Ze wsi Radoszewice koło Wieru nia opisują niezwykle wypadek tragedji, jaka rozegrała się w rodzinie bocianiej, która zbudowała sobie gniazdo na jednej z tamtejszych chałup.

Któryś z młodych Radoszewiczian podłożył siedzącej na jajach bocianicy — jajo gęsie. Gdy wykuli ta się z niego gaska, bocian — małżonek wyrzucił ją brutalnie z gniazda, nad samica zaś odbył się sąd bociani.

Był to — jak się następnie przekonało — sąd „doraźny”, który skazał nieszczesną bocianicę — na śmierć. Wyrok wykonali odrazu

„sędziowie” przy pomocy swych dziobów.

Tragedja ta miała akt drugi. Oto przeszła nad Radoszewicami burza i jeden z piorunów zabił samotnie siedzącego w gnieździe bocianawdowca”. Wypadek ten poruszył bardzo żywo mieszkańców Radoszewic, a przeciwko sprawcy pod rzucenia jaja giesiego panuje ogólne oburzenie.

Śmierć bociana bowiem ma zapo wiadać według przesądnych, jakąś klęskę dla Radoszewic, a przepowiednia ta rzekomo znajduje uzasadnienie w tem, iż w roku ubiegłym powstały tam od pioruna pożar zniszczył połowę wsi.

SPORT

W niedzielę o godz. 11-ej odbędzie się w Warszawie na Wiśle, organizowany przez YMCA bieg płwacki międzyklubowy, t. zw. „Włotaw przez Warszawę”.

Mecz rewanżowy Polska — Belgia odbędzie się w Warszawie 4 czerwca 1933 r. Mecz Kraków — Leodium — w Krakowie 5 czerwca.

W dniach 4. 5. 6 i 7 sierpnia r. b. odbędzie się w Ciechocinku 20-ty doroczny turniej tenisowy o mistrzostwo zdrojowiska. W programie gra pojedyncza panów i pań, gra podwójna panów i pań, gra mieszana, gra pojedyncza juniorów, gry z wyrośniętym.

Uczestnicy turnieju będą korzystali z wszelkich ułateń, mieszkań oraz 50 procentowych zniżek kolejowych. Ter min ogłoszeń wpływa dn. 30 lipca r. b.

Pogoda

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: W całym kraju rankiem chmurno, miejscami mglisto, w ciągu dnia zachmurzenie zmienne ze skłonnością do burz. Ciepło. Slabo wiatry miejscowe.

Jak się eksmituje...

„Silny” gruźlik z żoną i dziećmi na bruk

W Warszawie przy pl. Grzybowskim w domu nr. 7 został wyeksmitowany onegdaj zrana z zajmowanego od 2 i pół lat mieszkania

Wojewódzki urząd sanitarny w Warszawie, działając na podstawie specjalnego pełnomocnika do eksmisji p. Winawera, odcalał go po 100 zł. miesięcznie.

bezrobotny kuśnierz
Wahrenbroth. Niczy w tem nie było szczególnie dziwnego, gdy była osoba właściciela domu i wyeksmitowanego lokatora.

O niezdrowych stosunkach panujących w jego domach świadczy ostatnia eksmisja. Wyrzuceni bezrobotny kuśnierz Wahren-

broth został usunięty na podwórze przez komornika z pomocą policji i pełnomocnika D. Winawera. Wobec takich faktów nie można się dziwić rozgorączczeniu lo-

katorów p. Felsa. Każdy przyznać musi, że podobne stosunki są niezdrowe i wcześniej czy później brutalne postępowanie p. Felsa może spowodować reakcje.

Odpowiedzi Czytelnikom

Edward Zagadłowicz (Wołomin). Niestety, Drogi Panie, nadesłany nam utwór nie zdradza żadnych cech talentu literackiego. Forma również pozostawia bardzo dużo do życzenia: Ale może to tylko ta próбка jest wyjątkowo słaba?

P. Adam Lenartowicz (Puławy). Dwa razy za jeden i ten sam lokal płacić nie można. Na to trzeba przedewszystkiem położyć nacisk podczas rozprawy sądowej. O ile budka jest jedyną izbą i służy zarazem za mieszkanie, to powinna podpadać pod dekret p. Prezydenta, chroniący od eksmisji. Brat może świadczyć. Dobrze byłoby

w sprawie tej zasięgnąć rady adwokata.

P. Eugenja (Pińsk). Kursy telegrafistek i telegrafistów, dwuletnie, istnieją przy Dyrekcji Poczty i Telegrafów — Warszawa, pl. Napoleona.

P. J. Wski (Warszawa). Należy wnieść skargę do kierownika komisariatu z podaniem świadków zeznań.

P. W. R. Stały Czytelnik z Łucka. Ogłoszenia do pism amerykańskich przyjmują towarzystwo reklam międzynarodowych, Warszawa, ul. Marszałkowska 124. Tam również udzieli Panu informacji w jakim piśmie ogłoszenie to byłoby najskuteczniejsze.



Rzeczy eksmitowanego kuśnierza, wyniesione na podwórze. (Do art. obok).

Kamienicznik Samuel Fels oprócz kilkopodwórzowego domu przy placu Grzybowskim 7, mającego około 20.000 złotych miesięcznego dochodu, posiada

broth jest gruźlikiem. Posiada 2 dzieci i żonę na utrzymaniu.

Wprowadzając się do kamienicy Felsa zapłacił mu

800 dolarów odstepnego.

Za komorne winien był 687 zł.; zagrożony eksmisją, część długu w kwocie 387 złotych wpłacił. Mimo to, po uprzednim orzeczeniu lekarza, że Wahrenbroth jest

na tyle silny, iż można go wyeksmitować z zajmowanego na parterze mieszkania nr. 19



Ćwiczenia strzeleckie w szkołach angielskich. Reprezentacje 70 szkół angielskich na ćwiczeniach studenckich w Ashburton Shields.

Jan Reytan 44

We władzy demona nałogu... Wizyta żony

Wpatrzony w zakratowane szyby korytarza, ujrzałem w jednej z najpierwszych grup odwie-dających, zbliżających się do nowego pawilonu, ukochaną twarzą rzykającą Tekluni. Rozmawiała z nią jakaś starsza pani, dotykając co chwila chusteczką zapłakanych oczów. Była to pewno matka, żona, siostra, słowem ktoś bojący i bliski sercu któregoś z moich towarzyszy niedoli.

mei, noszącej w sercu pewno jakiś wielki ból, może rozpacz. Jakkolwiek moja obserwacja trwała króciutko, ledwo kilkadziesiąt sekund, to jednak zauważyłem, że Teklunia musiała, idąc do mnie, zmobilizować wszystkie siły swej woli, tak to pewno matka, żona, siostra, słowem ktoś bojący i bliski sercu któregoś z moich towarzyszy niedoli.

Ze strasznie biciem serca po zerwałem wzrokiem zbliżającą się postać żony. Pragnąłem chwycić wyraz jej oczów, wyczuć jej duszę. Niestety! Wzrok miałam spuszczonej na torebkę, trzymaną w ręku. Uważnie słuchała zwierzeń swej przygodnej znajo-

mei, noszącej w sercu pewno jakiś wielki ból, może rozpacz. Jakkolwiek moja obserwacja trwała króciutko, ledwo kilkadziesiąt sekund, to jednak zauważyłem, że Teklunia musiała, idąc do mnie, zmobilizować wszystkie siły swej woli, tak to pewno matka, żona, siostra, słowem ktoś bojący i bliski sercu któregoś z moich towarzyszy niedoli.

swoje nazwisko, dyta o mnie. Nie, to nie moja Teklunia! To jakaś wyniosła pani, patronesa, która tu się zjawiała, poto tylko, aby nieść materialną pomoc chorym, użyć w ich ciężkiej doli, ja kimś pięknym frazesem próbować podnieść upadłych na duchu. Obserwujcie ją z za drzwi, w cieniu, z za głów tłoczących się w korytarzu chorych. Wprost nie mam odwagi podbiegnąć, upaść do jej drogich nóg, błagając o przebaczenie.

Widzę, jak pielęgniarz wyławia z chwytliwym kluczem z drzwi i torując sobie drogę wśród zebra nych, szuka mnie, wzrokiem, wreszcie głośno woła: — Panie! Iżos! Do pana żona w odwiedzinach przyszła.

Słyszysz, serce mi wali: jak młotem, lecz nie ruszam się z miejsca, oparty o drzwi, prowadzące do pokoju lazienkowego. Wreszcie pielęgniarz zauważył mnie, idzie wprost ku mnie z jakąś panią. To Teklunia!!! — krzyczy

me biedne serce. Nie, to nie Teklunia mówi oko. To ktoś tylko bardzo, bardzo podobny do Tekluni...

— Anku drogi!... i czyż ręce objęły mnie za szyję, czyż usta szukają ust moich... porzecz ban-dażę na twarz...

— Anku, ty bedziesz zdrow! Czemu milczysz moi drogi? Ja tu już byłem dwa razy. Rozmawiałam z profesorem i ordynatorem. Mówiono mi, że oko masz spuchnięte i nie wskutek tego twarz obandażowana. Ale chodźmy do twojego pokoiku i tam obszerniej porozmawiamy. Chodź, moi drogi Anku!

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

Dziwna uchwała rady gminnej w Zdołbicy

1.000 zł. nagrody za nieróbstwo i jątrzenie ludności

Długo siedział na ławie pisarskiej w gminie zdołbickiej koło Zdobunowa niejaki L. D. i wiele wyrzucił krzywd gminie i idei zblizenia polsko-ukraińskiego. Aż wreszcie doszły ludzkie za- le i skargi do uszu władzy. I w wyniku tego D. zwolniono na co oddawa już zasłużył swem postępowaniem i metodami pracy, tchnącemu rytua „po- licajskowo uprawiania” co wynika wi-

docznie z przysłowia, czem skorupka za młodu nasiąknie tem na starość trąci, bo przecie pracował niegdyś w służbie policji rosyjskiej. A więc D. niby niema, ale jego system i metody pokutują w dalszym ciągu, bo przez osiem lat swego urzędowania zbyt gło- bokie zapuścili korzenie.

W wyniku całego splotu metod i in- tryg rada gminna uchwaliła wystąpienie do władz o pozostawienie D. na stano- wisku pisarza, a w dodatku z fundu- szu gminnego uchwalono mu

wymi, zrzekając się swoich mandatów jednakowoż D. Polaków osadników wojskowych za wszelką cenę nie do- puścił, przedstawiając władzom nad- zorczym ujemne relacje o szanowa- nych obywatelach Polakach osadni- kach wojskowych. Jeździł po wsiach lub wysyłał ludzi podwładnych, ci zaś agitowali, (jak wam nie wstydy wo- beraty polakii osadników, wy dwi- sia na Kijew a ni na Warszawę) i t. p.

Czy kierownictwo drogowe Warszawa-Łódź zainteresuje się tym listem?

Szanowny Panie Redaktorze! Odby- wam częste podróże autem między Ło- dzią i Warszawą i postanowiłem za pośrednictwem poczynnego pisma W. Pana wskazać na różne srogi braki w nadziei, że kierownictwo drogowe wnik nie w te rzeczy i postara się je usu- nąć.

ny zanik słupów kilometrowych. Czy droga ta nigdy nie jeździ pan kierow- nik od dróg? A już wprost karygod- nem lekceważeniem jest zamknięcie szosy w mał. Szymanów i wbrew prze- pisów niedanie odpowiedniego obja- szenia — objazd ten ok. 1 km. długości, po strasznych dołach (koło kościoła), przez dziurawy most w deszczową po- godę (a właśnie w taką jechałem) jest autem wprost nie do przebycia, a prze- cież, jak wiem, przepisy wyraźnie za- lecają, że kierownictwo, przy zamknię- ciu drogi, musi dać „odpowiedni” obja- szenia, a ten objazd jest nie tylko „nie odpowiedni”, ale wolałoby o pomście do Boga.

większość trasy jest już gotowa i ruch odbywałby się normalnie, gdyby nie zupełny zanik dyscypliny u przejezd- nych i przechodnich, kt. pomimo b. szerokiej trasy, jeżdżą i chodzą róż- nymi stronami, nie trzymając się stron przepisowych i utrudniając znacznie ruch, a także powodując wypadki. Czy służba drogowa nie wie o tem, że obo- wiązkami jej jest regulować ruch na drodze? Czy też na równi z podróży- mi lekceważy sobie to rozporządzenie: przecież ktoś powinien zarządzeń pil- nować, żeby nie były ignorowane przez ludzi złej woli.

Zacznę od fatalnego stanu dróg pań- stwowych na wskazanej trasie, spowo- dowanego, jak mi się zdaje, nie tylko intensywnym ruchem.

z (z pomocą końską) z tego objazdu i dostaje się na niezłą szosę prowadzą- cą do st. Szymanów.

Dużo się mówi o podatku na fundusz drogowy — wiemy, że taki podatek jest nam b. potrzebny, lecz wiemy też, że jak się płaci, to się powinno

ale i tem, że gdy zrobia się w nowej drodze niewielkie kotlinki, służba dro- gowa niedość energicznie je usuwa i lata, co powoduje w krótkim czasie tak wielką gęstość tych kotlinek, że nie sposób je już potem wszystkim wyłatać, a trzeba czekać na całkowite bdnowanie drogi całe lata i niszczyć samochody. A tak łatwo jest temu czę- ściowo zapobiec, trzeba tylko więcej w te rzeczy wnikać!

Tużaj, zbyt późno, ale jest trochę lat, lecz luty te nie są, jak przepis ka- że, natychmiast ubite i przykryte ma- terjałem bocznym lub żwirem, a walo- wane i ugniatane są kołami przejeź- dzających fur, a auto gdy się dostaje na taki nieubity szaberek, rozrzuca go do rowów lub po jezdnii, ku uciesze wulkanizatorów opon. Na opisanie fatalnego stanu szosy państwowej od st. Szymanów do Błonia brak mi słów, zato od Błonia

więc czy racjonalny jest podatek wie- dy gdy dróg nie mamy? Czy nie nale- żałoby najpierw dać dobre drogi, a po- tem dopiero nas opodatkować? Jak to zrobić, pozostawiam to do obmyśle- nia osobom do tego powołanym. Je- szcze jedno w tej materii! Czy praw- da jest, że roboty klinkierowe na wska- zanej drodze oddane zostały firmie żydowskiej i to po bardzo wysokich cenach?

P. D. z wco bufetu w Zdobunowie! Czy te ciężkie zarzuty są prawdziwe?

Szanowny Panie Redaktorze! Be- dąc naocznym świadkiem pewnych faktów, które poniżej wyszczególnię, uprzejmie proszę Szanownego Pana Redaktora o podanie na la- mach poczynnego pisma, co nastę- puje:

Herbata kosztuje według cenni- ka 40 gr., a bierze sie 50 gr. Buleczka francuska (mata) kosztuje według cennika 15 gr., a bie- rze sie 20 gr.

Prócz tego p. J. S. zajmuje się wymiana walut, ale... w sposób bar- dzo nieuczciwy, a mianowicie kor- zystając z nieświadomości oby- cych pasażerów zagranicznych, wy- mienia czek w dolarach, płacąc po 7.50 zł. za dolara.

Na stacji Zdobunów, dzierżawcą bufetu jest p. J. S., który aczkol- wiek posiada cenniki, nie stosuje się do nich.

„Najlepiej wykorzystuje sytuację u pasażerów zagranicznych, licząc ceny „cokolwiek” wygórowa- ne.

Podobne wypadki powinny być z całą surowością karane, a zwa- szcza, że pasażer, który później do- wiaduje się o cenie jaką się płaci w istocie rzeczy, wyjeżdżając zagra- nicę, mając do czynienia z „atakim” oto panem, nabiera takiego same- go wobrażenia o całej Polsce. (Podobny wypadek miał już miej- sce w Zdobunowie).

W jednej chwili przyszedłem do siebie. Zaczalem gorączkowo całować drogie ręce żony, nie śmiejąc jeszcze spojrzeć swem jednym okiem w tej cudne oczy, pełne słońca, pełne spokoju, jak gdyby w duszy tej biednej ko- biety panowała cisza zupełna.

Ograniczcie się tu na kilku fak- tach: Pиво kosztuje według cennika (duży kufel) 70 gr., a bierze się 1.00 zł. Kawa kosztuje według cennika 45 gr., a bierze się 80 gr. Kanapka kosztuje według cenni- ka 40 gr., a bierze się 60 gr. Snyceł wiedeński kosztuje we- dług cennika 1.50, a bierze się 2.50 zł. Ciastko kosztuje według cennika 30 gr., a bierze się 50 gr.

Czy p. S. zastanawiał się nad tem? Możeby czynnikmi miarodajne ze- chciały wpłynąć na p. dzierżawcę bufetu na stacji Zdobunów? Józef Gerwas i Grzegorz Sokalski.

zale skargi nie pomagały dość dlu- go. Jakim zaś był budowniczym niech świadcza budynki szkolne w Nowo- mysku, Tajkura i chociażby budy- nek gospodarczy przyległy i przynależ- ny do siedmioklasowej szkoły pows- zecznej w centrum Zdołbicy, tuż przy głównej szosie.

„Ale za to sumptem około siedmiu ty- siący złotych wybudował na podwó- rzu gminnym

stajnię, w której trzyma własny inwentarz. Dalej słynne dzieje straży pożarnej w Zdołbicy, która doprowadziła do zu- pełnego upadku, mimo że uchodziła poprzednio za jedną z najlepszych stra- ży w powiecie.

„Jak odnosiła się ludność tutejsza do pisarza, widzimy dziś po tej radości, ulgi i westchnienia, a zarazem wdzięcz- ności dla władz które ogarnęło wszyst- kich w całej gminie. Po fakcie tem z entuzjazmem ludność na swem ze- braniu gromadzkim w obecności wó- lta gminy uchwala opodatkowanie się po 1 zł. od hektara na budowę domu ludowego.

Wiemy o tem, że były pisarz D. czyni nadludzkie wysiłki aby pozos- tać na miejscu, i nie gardzi nawet próbami zbierania podpisów od ludzi na których może wyrzucić nacisk.

„Ale jakim prawem mogła rada gminna w sposób tak lekkomyślny w czasach tak ciężkich dla rolnika robić prezenty pisarzowi z 1000 zł., z cięż- kiej pracy i potu gospodarzy gminy zbieranych. Ludzie wierzą w to, że władze nadzorcze nie zatwierdzą uchwały rady gminnej i nie dopuszczą aby się stało coś podobnego.

Katastrofalna gospodarka poczty gminnej doprowadzona do zenitu, już niedługo parę koni

Zdzisław Andrzejowski

TAJNY FRONT

Powieść

— Dziękujemy wam bardzo i nie zapomnimy waszej dobroci. Rada jest dobra i przyjmujemy ją. Kiedy każe się zgłosić? — zapytał Kąkol.

— Ano, przyjdźcie jutro, może być już coś wiadział, a ty Franek nie martw się o tę skrzynię, co ją w nocy wywieźli. Oni tak często robią. Wożą różne papiery, maszyny, broń, amunicję i tak dalej, więc i to coś widział, to pewno nie dla nas groźnego. Dam wam jeszcze jedną radę: jakbyście zachodzili do domu Kausa, to uważajcie dobrze, bo oni pewno pilnują. Zawsze tak robią, jak kogo uwiją.

— Wstali, pożegnali się z Bożenem i wyszli znów na rynek.

— No, dokaż teraz idziemy? Może odzyskamy tego waszego znajomego?

— To jeszcze czas na to. Teraz pójdziemy sobie wolno, jakby nic i pokażesz mi ten ich dom. Chciałbym zobaczyć, gdzie paniąkę trzymają i jak to wygląda.

— Chciecie, to chodźcie, ale to niebardzo bezpieczne. Mogą nas zatrzymać, zrobić jaką awanturę, albo co... Może ten Mueller jest tutaj? O, toby dopiero było, gdyby mnie tu spotkał!

— Widzę, że duszę masz na ramieniu, ale nie dziw się, boś młody i dużo już widział. Zrobimy więc tak: pokażesz mi drogę i pójdę sam, a ty nigdzie się nie włącz i idź prosto na kuter. Tam też trzeba pilnować, pamiętaj, że zdrapaliśmy numer i może to w końcu zwrócić czyjaś uwagę. Gdyby ciebie kto pytał, to gadaj tak, jak umówiliśmy się. Z Danji jedziemy, a kuter jest na sprzedaż.

— Dobrze, będę pamiętał, o, idźcie teraz prosto tą ulicą i wyjdźcie na taki wielki dom, pomalowany brązową farbą. Żołnierz stoi w bramie, a na dachu powiewa ich chorągiew. To twierdza tych zbójów, a jakbyście poszli na piwo z Wejherem, to patrzcie na pieniądze... — zajął Franek.

— Marcini zostawisz sam poprawił na sobie kurtkę, kapelusz mocniej nacisnął na czoło i ruszył pewnym krokiem, by przekonać się, ile jest prawdy w tych wszystkich opowiadaniach o twierdzy „Tajnego Frontu” w Królewcu.

Stary rybak miał do Franka zaufanie zupełne, wierzył mu i nauczył się cenić tego sprytnego chłopca — chytrę jednak jego serce podejrzewało, że twierdza musi mieć jakieś słabe punkty, które łatwo mogły ujść młodym oczom i liczył, że jemu właśnie uda się odkryć je i wykorzystać. Szedł więc skupiony, uważny, lecz spokojny i wyglądał na byłego to człowieka, czującego się, jak u siebie w domu. Po paru minutach dotarł do brązowego domu i zatrzymał się dla nabicia fajki tytoniem.

Niesporo jednak szła ta robota. Wjatr wyrwał mu z palców kruszynę marnego, włóknistego kanasteru, rozwiewał je wokoło i do fajki trafiała go zaledwie trzecia część. Gdy wreszcie udało mu się fajkę naładować miętko dobre trzy paciery i Kąkol mógłby już z zamkniętymi oczami narysować fronton twierdzy. Pamiętał doskonale rozkład okien na wszystkich piętrach, wbił sobie w głowę obraz bramy, twarz żołnierza, stojącego przy niej na warcie i zauważył, że w pokoju na parterze, tuż przy bramie panuje największy ruch.

— Pewno kancelaria — pomyślał i wziął się teraz do krzesania ognia.

Z kieszeni wyciągnął jakąś przedpotopową hubkę i krzemień i znów zaczęły się niepowodzenia. Knot ani weź nie chciał pochwylić iskry i ani mowy nie było o zapaleniu fajki, choć przecież wszystkich sił dokładał, by wykrzesać trochę ognia...

— Do sądnego dnia możesz tak pracować! — krzyknął ze śmiechem stojący w bramie hitlerowiec — chodź tu bliżej, to dam ci zapalnik!

Tego właśnie potrzebował Kąkolowi i cała historia z fajką na ten afekt była obliczona.

— Hubka dobra, tylko knot zamokł — mówił podchodząc do wartownika — to zawsze tak, jak się ma ochotę na fajeczkę, to albo tytoniu niema, albo ognia...

Zażmiali się obaj wesole i rozpoczęli pogawędkę. Kąkol pykając już z zapalonej fajki świrdrował swymi małymi oczkami wewnątrz bramy i opowiadał jakąś niestworzoną bajkę o swym powrocie do Królewca po czterdziestu latach.

— A gdzieście to byli w tym czasie?

— Różnie, po całej Ameryce się włóczyłem. Piękny kraj i bogaty, nie to, co u nas...

— E, kiedy mówia, że i w Ameryce teraz jest gorzej, a u nas dzieki Bogu jest co jeść i co robić...

— Jo, masz recht, ale jak się szuka dużych pieniędzy, to u nas ich nie znajdziesz — powiedział Kąkol znacząco i mrugnął okiem na żołnierza, który już z dużym zaciekawieniem przyglądał się temu dziwakowi, co zjeździł Amerykę, a fajkę zapala, jak przed stu laty.

— A wam się powiodło? Znalazłście pieniądze?

— Ano jest tam trochę tego. Przyjechałem popatrzeć na kraj i wymarkować, czy nie dałoby się tutaj co robić, ale cóż, znajomych nie mam. Dawni moi towarzysze albo powymierali, albo rozbiegli się po świecie, młodzi mnie nie poznają, a skrobki z kolysek, jakem wyjeżdżał, do rośliwych synów już mają, a nawet dziadkami zostali. Czterdzięciu lat, to szmat czasu... Ty jesteś z tych stron?

— Jo, z Królewca jestem.

— A jak się nazywasz?

— Pflug, Hans Pflug.

— Pflug? powtórzył Kąkol — Pflug? Toś ty chyba syn Oskara Pfluga?

— Nie, ojcu też było Hans. Umarł przed pięćmi laty na tyfus.

— Na tyfus biedakowi się zmarło, no, no... Tak masz rację, twojemu ojcu też było Hans, teraz już wiem skąd to pamiętam. Bratu twojego dziadka było Józef i miał syna Oskara, tak, tak, toś ty syn starego Hansa Pfluga, no, no... Ileż ty masz teraz lata?

— Już dwadzieścia cztery będzie — po nowym roku — odpowiedział zdziwiony żołnierz i nie mógł zrozumieć skąd ten stary doszukiwał się w nim jakiejś znajomości, lecz byłby już przysięgł, że inaczej być nie może.

— To wściele znali mego dziadka?

— JAKTO, czy znalazł, przecież to mój kum był i najlepszy przyjaciel. A matka twoja żyje?

— Też umarła, dwa lata już. Sam z rodziną zostałem, jak palec.

— Toś biedny, ale i ja dzieci nie mam.

Było dwóch synów, ale obaj na wojnie zginęli — Igał Kąkol, jak z nut — w amerykańskim wojsku służyli. Ciężko mi teraz samemu, bo wyreki żadnej nie mam, a sześćdziesiąt siedem lat wieku dobrze już plecy gniece. Chodź ze mną na piwo, to se pogadamy.

Żołnierzowi oczy się zaświeciły wielką ochotą, lecz ze smutkiem musiał odmówić. — Na służbie jestem. Nie mogę się stąd ruszyć, dopóki nie zwolnia.

— Długo jeszcze?

— Z godzinke. Później to mógłbym z wami pójść...

— Poczekam na ciebie, jakże na krewniakabym nie poczekał?

— Krewniaka?...

— Ano tak, bo moja pierwsza żona nieboszczka Pflugówna była i siostra cioteczna Oskara Pfluga, więc i ty jesteś moim krewnym...

Żołnierz był zachwycony. Spotkał bogatego krewniaka z Ameryki, który ani żony, ani dzieci nie ma i wygląda na poczciwego głupca. Ta przygoda miała zapach dolarów i przedstawiała się niezwykle cęca.

— Strasznie się cieszę, żeśmy się spotkali. Postaram się o przepustkę i pokażę wam cały Królewec, może znajdziecie tu co dla siebie? A w Ameryce dużoście zostawili?

— Wszystko prawie. Wzięłem tylko tyle, co na drogę, a reszta w banku. Myślę że możnaby za to co ładnego tu kupić, jak dom, albo młyn...

— E, młyn to żaden interes, bo zboża u nas coraz mniej, ale dobrą knajpę kupić, to interes dobry. Kto wie nawet, czy nie mógłbym wam takiej pokazać...

— No? — zainteresował się Kąkol — wiesz co o takiej?

— Tak mi się widzi, że będzie jedna do sprzedania. W dobrym punkcie, bo przy samym porcie. Trzebaby ja tylko odnowić, sprowadzić muzykę i parę dziewczyn do posługi, ho, ho, interes mógłby iść jak złoty!

— Cóż to za knajpa taka i czemu jest do sprzedania?

— Dużoby gadać. Ten szvnrkarz, co ją teraz ma, to nie nasz człowiek i ma z nami kłopoty, a nawet powiem wam, pocichu, że jest aresztowany i siedzi tu u nas w piwnicy. Kaus się nazywa. Puszczają go pewnie niedługo, ale będzie musiał stąd się wynosić. Okrutnie nasz komendant jest na niego zły.

— Kaus? To ja już słyszał o nim! On ponoć jakąś dziewczynę porwał, czy zamordował, tak coś w mieście mówili.

— Ale, co miał kogo porwać i mordować, to spokojny człowiek, a z tą dziewczyną, to całkiem inna sprawa.

— Dlaczego inna, okropnie lubie takie historie, opowiedzno!

— Teraz nie mogę — tu żołnierz nachylił się do ucha Kąkolowi i szepnął — o tem mówić mi nie wolno, tu nawet ściany mają uszy, ale jak pójdziemy do miasta, to wam przy piwie opowiem, a teraz lepiej idźcie stąd i, przyjdźcie po mnie później.

— Ale, co mam chłodzić gdzie, poczekam tutaj na ciebie i pódziemy razem, już przecież niedługo.

— Dłaczego inna, okropnie lubie takie historie, opowiedzno!

— Teraz nie mogę — tu żołnierz nachylił się do ucha Kąkolowi i szepnął — o tem mówić mi nie wolno, tu nawet ściany mają uszy, ale jak pójdziemy do miasta, to wam przy piwie opowiem, a teraz lepiej idźcie stąd i, przyjdźcie po mnie później.

— Ale, co mam chłodzić gdzie, poczekam tutaj na ciebie i pódziemy razem, już przecież niedługo.

— Dłaczego inna, okropnie lubie takie historie, opowiedzno!

— Dłaczego inna, okropnie lubie takie historie, opowiedzno!

Dalszy ciąg jutro.

Jak żyją kobiety -- morderczynie w więzieniu St. Lazare

We Francji, jak wiadomo, w ryki śmierci na kobietach nie bywają wykonywane. W takich razach zawsze następuje ułaska wianach morderczyni, która resztę swego życia spędza

w słynnym więzieniu St. Lazare, koło Paryża.

Jest to więzienie ciężkie, ale bynajmniej nie tak straszne, jak np. tego rodzaju zakłady w Anglii, gdzie panuje system jednocelkowy. W St. Lazare niema wprawdzie nowoczesnego komfortu

więzień amerykańskich, ale internowane tu kobiety nie są również skazane na przebywanie w jakichś ponurych, ciemnych i wilgotnych lochach.

Sypialnie, jadalnie i warsztaty są wspólne, a życie toczy się wśród codziennej pracy jednostajnie wprawdzie i bezbarwnie ale i bez większych tarć i wstrząsów.

Dr. Bizard, który od 25 lat pełni tam funkcje lekarza więziennego, udzielił jednemu z dziennikarzy informacji o zachowaniu się internowanych, które rekrutują się ze

wszystkich warstw społecznych,

począwszy od arystokracji, a kończąc na robotnicach rolnych.

Otóż dr. Bizard, na podstawie swego wieloletniego doświadczenia utrzymuje, że wszystkie one jednakowo mniej więcej reagują na dożywotnią karę, która dla nich jest wybawieniem

Biskup

o strojach kąpielowych

W związku z tem, że na kanadyjskich plażach ukazały się nowoczesne kostiumy kąpielowe, biskup katolickiej diecezji Villeneuve ogłosi list pasterski, w którym poleca dziewczęta, jakie powinny nosić stroje kąpielowe. Stroje te powinny sięgać do kolan i nie być za długie, a wycięte u szyi. Biskup zabrania też kąpać się razem z mężczyznanami, bez specjalnego pozwolenia (?)

Długowieczność

W pewnej wsi w okolicy miasta Targajuru w Rumunii umarła kobieta, w wieku 120 lat. Kobieta ta była zapewne najstarszą nie tylko w Rumunii, ale w całej Europie

Porwana przez orła

W miejscowości Nandal w południowej Norwegii, pozostawiona na chwilę bez opieki 4-letnia dziewczynka porwana przez orła. Mimo kilkunastu godzin poszukiwań rodziców i obecnych podwójnie gości nie udało się odnaleźć dziecka. Dopiero po pewnym czasie przypomniał sobie ktoś, że niedawno widział nad domem krążącego dużego orła. Udano się w góry i znaleziono na jednej ze stromych skał dziewczynkę, której orzeł, ze względu na jej ciężar, nie zdołał donieść do gniazda. Na szczęście była tylko lekko pokaleczona.

od strasznej śmierci na gilotynie; popadają w zupełną obojętność. Tak zachowuje się pani Bessarabo, bardzo utalentowana powieściopisarka, która zamordowała swego męża z chęci wejścia w posiadanie jego olbrzymiego majątku, tak pani

Steinheil, która na wolności lubiła odgrywać rolę jasnowłosego „wampa”, tak też pani Owen, również jasnowłosa „demon-kobieta”, która przed dwoma laty

zastrzeliła swego kochanka.

Złosiwy lew w zoo

W ogrodzie zoologicznym w Liverpoolu znajduje się złosiwy lew, który już raz niebezpiecznie poranił swego dozorca. Wczoraj znów zaatakował jednego z widzów, który przez nieostrożność zanadto przybliżył się do klatki.

Nero wysunął łapę i pochwytywał między szlabry. Przechodzień jednak nie stracił przytomności umysłu, lecz jasną wpakował w jedno z nozdrzy drapieżnika, zmuszając go tem samem do ucieczki.

Wybuch na motorówce wycieczkowej

W letnisku nadmorskim Yarmouth wydarzyła się wczoraj katastrofa, która na szczęście nie miała większych następstw. Jedną z wycieczkowych łodzi motorowych, na której znajdowało się prócz 2-ch ludzi z załogi, pięcioro pasażerów, miała właśnie odbić od przystani, gdy nastąpił z niewiadomych po-

wodów wybuch zbiornika. Wszystkie osoby, znajdujące się na pokładzie, ratowały się ucieczką na przystań, a tylko dwie młode panienki zostały siłą wybuchu wyrzucone do morza. Wyłowiono je na szczęście po chwili. Były dość boleśnie poparzone. Motorówka spłonęła doszczętnie.

Polska wieś pod Paryżem W ogródkach i wśród kwiatów gnieździ się nędza

Jeden z największych dzienników paryskich, „L'Intransigeant”, zamieścił ciekawy raport z pasa otaczającego Paryż, zwanego po francusku „zone”.

W pasie tym, na gruntach fortyfikacyjnych, mieszka nędza i występek.

Osiedlili się tu, za milczącym pozwoleniem władz, różni bezdomni, bezrobotni i wykołofnicy. Obecnie są oni przeważnie

śmieciarzami, t. j. utrzymują się ze szperania po wszystkich śmietnikach Paryża, skąd wygrzebią dające się jeszcze użytkować odpadki, jak kości, gałganey, pudełka blaszane i t. p.

Nędzarze ci mieszkają w dzikawnie posklepanych domkach, przerobionych z jakichś starych wozów albo skrzyń, o ścianach ze smolowanej tektury, z pudełek bla-

Samobójstwo obłąkanego z obawy przed upiorami

Pewien rolnik znalazł wczoraj obok toru kolejowego blisko austriackiego miasta Krems okrwawionego jakiegoś młodego człowieka, który nie dawał znaków życia.

Po przybyciu żandarmów okazało się, że nieznanym jest 26-letni pracownik rolny Antoni Fitzinger, zamysłowo upośledzony. Przewieziony do szpitala odczekał przytomność i opowiedział, że od szeregu

miesięcy prześladowa go upiór jakiejś kobiety. Krytycznego dnia znów pojawił się ów upiór, wobec czego postanowił skończyć z życiem i tak długo tłukł głową o przydrożny kamień, aż stracił przytomność. Fitzinger ma złamaną podstawę czaszki i doznał wstrząsu mózgu, tak że niema nadziei utrzymania go przy życiu.

Francja ratuje swoich gruźlików

Nowy minister zdrowia we Francji, Godard opracował szeroko zakreślony plan zwalczania gruźlicy, który w najbliższym czasie będzie przedłożony rządowi.

W myśl tego planu gruźlica będzie zaliczona do chorób, podlegających obowiązkowi meldowania.

Wszyscy dotknięci albo zagrożeni gruźlicą będą leczeni w sanatoriach na koszt rządu. W czasie ostatniego poboru rekruta musiano odrzucić 4000 poborowych jako nieszdolnych do służby wojskowej z powodu gruźlicy.

Wszystkie one rozumują: ukarano mnie za mój czyn. Co po może żałować? Co się stało, nie odstanie się. Więc żyją z dnia na dzień, apatyczne, leniwe i zamknięte w sobie, nie myśląc o tem, że kiedyś przed Wyższym Sędzią będą musieli zdać sprawę ze swego czynu i że wtedy kara, wymierzona przez ludzi, nie będzie im zaliczona, bo niema w ich sercach skruchy i żalu.

Dr. Bizard sądzi, że nowoczesne prądy więziennictwa, stosowane w Ameryce, a poczęści już i we Francji, nie przywracają się do moralnego odrodzenia internowanych. Sądzi on, że dla wzbudzenia żalu, który jest podstawą tego odrodzenia, konieczne jest czasowe przynajmniej

odosobnienie winowajcy,

jak to się praktykuje w Anglii. Wspólne życie skazanych nie sprzyja nastrojom religijnym, które są warunkiem rozmyślań o życiu przelutem pod kątem widzenia wieczności.

Wszystkie osoby, znajdujące się na pokładzie, ratowały się ucieczką na przystań, a tylko dwie młode panienki zostały siłą wybuchu wyrzucone do morza. Wyłowiono je na szczęście po chwili. Były dość boleśnie poparzone. Motorówka spłonęła doszczętnie.

Wszystkie osoby, znajdujące się na pokładzie, ratowały się ucieczką na przystań, a tylko dwie młode panienki zostały siłą wybuchu wyrzucone do morza. Wyłowiono je na szczęście po chwili. Były dość boleśnie poparzone. Motorówka spłonęła doszczętnie.

Wszystkie osoby, znajdujące się na pokładzie, ratowały się ucieczką na przystań, a tylko dwie młode panienki zostały siłą wybuchu wyrzucone do morza. Wyłowiono je na szczęście po chwili. Były dość boleśnie poparzone. Motorówka spłonęła doszczętnie.

Wszystkie osoby, znajdujące się na pokładzie, ratowały się ucieczką na przystań, a tylko dwie młode panienki zostały siłą wybuchu wyrzucone do morza. Wyłowiono je na szczęście po chwili. Były dość boleśnie poparzone. Motorówka spłonęła doszczętnie.

Wszystkie osoby, znajdujące się na pokładzie, ratowały się ucieczką na przystań, a tylko dwie młode panienki zostały siłą wybuchu wyrzucone do morza. Wyłowiono je na szczęście po chwili. Były dość boleśnie poparzone. Motorówka spłonęła doszczętnie.

Wszystkie osoby, znajdujące się na pokładzie, ratowały się ucieczką na przystań, a tylko dwie młode panienki zostały siłą wybuchu wyrzucone do morza. Wyłowiono je na szczęście po chwili. Były dość boleśnie poparzone. Motorówka spłonęła doszczętnie.

Wszystkie osoby, znajdujące się na pokładzie, ratowały się ucieczką na przystań, a tylko dwie młode panienki zostały siłą wybuchu wyrzucone do morza. Wyłowiono je na szczęście po chwili. Były dość boleśnie poparzone. Motorówka spłonęła doszczętnie.

Wszystkie osoby, znajdujące się na pokładzie, ratowały się ucieczką na przystań, a tylko dwie młode panienki zostały siłą wybuchu wyrzucone do morza. Wyłowiono je na szczęście po chwili. Były dość boleśnie poparzone. Motorówka spłonęła doszczętnie.

Wszystkie osoby, znajdujące się na pokładzie, ratowały się ucieczką na przystań, a tylko dwie młode panienki zostały siłą wybuchu wyrzucone do morza. Wyłowiono je na szczęście po chwili. Były dość boleśnie poparzone. Motorówka spłonęła doszczętnie.

Wszystkie osoby, znajdujące się na pokładzie, ratowały się ucieczką na przystań, a tylko dwie młode panienki zostały siłą wybuchu wyrzucone do morza. Wyłowiono je na szczęście po chwili. Były dość boleśnie poparzone. Motorówka spłonęła doszczętnie.

Wszystkie osoby, znajdujące się na pokładzie, ratowały się ucieczką na przystań, a tylko dwie młode panienki zostały siłą wybuchu wyrzucone do morza. Wyłowiono je na szczęście po chwili. Były dość boleśnie poparzone. Motorówka spłonęła doszczętnie.

Wszystkie osoby, znajdujące się na pokładzie, ratowały się ucieczką na przystań, a tylko dwie młode panienki zostały siłą wybuchu wyrzucone do morza. Wyłowiono je na szczęście po chwili. Były dość boleśnie poparzone. Motorówka spłonęła doszczętnie.

Wszystkie osoby, znajdujące się na pokładzie, ratowały się ucieczką na przystań, a tylko dwie młode panienki zostały siłą wybuchu wyrzucone do morza. Wyłowiono je na szczęście po chwili. Były dość boleśnie poparzone. Motorówka spłonęła doszczętnie.

Delegacja właścicieli nieruchomości

przedstawiła aktualne bolączki podatkowe
naczelnikowi Urzędu Skarbowego

Przed dwoma dniami zgłosiła się do Urzędu Skarbowego na miasto Grodno delegacja Związku Właścicieli Nieruchomości — p. Łaskiewicz, p. Chwilewicz i p. Trop-Kryński — w celu przedstawienia władzom skarbowym faktycznego stanu możliwości płatniczych oraz innych aktualnych bolączek podatkowych, jak również nawiązania bliższego kontaktu.

Delegację przyjął uprzejmie nowy naczelnik p. Próchniewicz.

Podczas konferencji poruszono szereg poważnych zagadnień, a między innymi kwestję podatków, wymiar których oparty został na ustalonych przez Magistrat opłatach komornego z okresu przedwojennego, następnie przerachowanych na złote polskie.

W dzisiejszych czasach, wobec ogólnej niżki cen, przedwojenne stawki komornego utraciły realne podstawy.

P. naczelnik Próchniewicz przyznał słuszność delegacji i uważa, że wiele błędów da się

usunąć, jeżeli zostanie usprawniona działalność komisji szacunkowych, w których właściciele nieruchomości mają wszak swoich przedstawicieli.

Poza tem zapewnił delegację,

że w poszczególnych wypadkach, kiedy trudno będzie ustalić istotną wysokość dochodu, zawsze chętnie wysłucha opinii delegatów właścicieli nieruchomości, jako rzeczoznawców.

Grodzieńska Straż Pożarna UGASIŁA POŻAR W SKIDLU

Jak już podawaliśmy, w piątek o godz. 17.30 została zaalarmowana straż pożarna w Grodnie o pożarze w Skidlu. Do pożaru udala się autocysterna Straży Ochotniczej z obsadą 8 strażaków, w tem 2-ch ze Straży Zawodowej Miejskiej. Akcje ratowniczą utrudniała znaczna odległość terenu pożaru od naturalnego zbiornika wody, jakim jest rzeka Skidelica. Pomimo to w ciągu stosunkowo krótkiego czasu pożar został zlokalizowa-

ny. Spaliło się 4 budynki mieszkalne 2 szopy i 3 budynki gospodarcze. Dogaszanie ognia trwało do godz. 23.

Obsada auta straży pod dowództwem z-cy nac. straży p. Szarfa pracowała z wielkim poświęceniem, dzięki czemu pożar nie przybrał groźniejszych rozmiarów. Podkreślić należy nadzwyczaj miły stosunek do grodnian miejscowej ludności i policji, którzy w czasie akcji okazywali jak najdalej idącą pomoc.



Na kilka dni zatrzymał się w Grodnie słynny ze swych dokładnych przepowiedni

— **ASTROLOG** —
WASILEWSKI

który z linii rąk i obiegu planet czyta przeszłość i przyszłość każdego

Udziela porad w różny sprawach życiowych.

ADRES: Hotel Europejski, Dominikańska 24. — Przyjmuje cały dzień od 10 r. do 8. w. — Ceny od 1 zł.

Dzisiejsze imprezy sportowe

Tenis

Dziś o godzinie 9—13 i 15—19 na kortach K. S. Cresovia odbędzie się mecz tenisowy pomiędzy B. K. S. Jagiellonją z Białogostoku a K. S. Cresovia.

Rozegrane zostaną gry pań i panów.

Kolarstwo

Dziś o godz. 13 koło lokalu K. S. Cresovia Narutowicza 4, odbędzie się start zawodników do biegu kolarskiego Grodno—Skidel—Grodno. Długość trasy 62 km.

Piłka nożna

Na stadionie O. K. III o godzinie 17.30 odbędzie się mecz piłki nożnej z cyklu rozgrywek o mistrzostwo kl. A pomiędzy białostocką Makabią a W. K. S. 76 pp.

Koszykówka

Drużyna miejscowej Makabi rozegra dziś o godz. 15 mecz koszykówki z 2-gim pułkiem artylerji przeciwlotniczej. Zawody te odbędą się na własnym boisku Makabi.

TEATR MIEJSKI im. Elizy Orzeszkowej

Dziś powtórzenie ostatniej premjery obecnego sezonu, świetnej farsy w 3-ach aktach E. Arnolda i Em. Bocha p. t. „Hiszpańska Mucha” w wykonaniu całego zespołu.
Ceny miejsc znizone.

Walne zebranie

W niedzielę, dnia 24 lipca r. odbędzie się po nabożeństwie w pastoraacie walne zebranie Zboru Ewang-lut. w Grodnie.

Nowe woljery

w ogrodzie zoologicznym

Przed kilku dniami została ukończona w ogrodzie zoologicznym woljera dla drobnych ptaków.

Woljera zajmuje dużą przestrzeń, wewnątrz rosną drzewa i trawy, są specjalne urządzenia do karmienia, gniazda, tak że ptaki czują się zupełnie, jak na swobodzie.

Do woljery tej zostały wpuszczone szczygły, czyżki, gile, czeczotki, krzyżodzioby, dzwonce, drozdy, kos, dzięcioł, szpaki i inne.

Czyż nie byłoby lepiej, aby ci, którzy hodują ptaki u siebie w domu w ciasnych maleńkich klatkach, oddali je do ogrodu zoologicznego, gdzie ptaki nie odczuwają uwięzienia?

Zjazd Legionistów

Przypominamy, iż zapisy na zjazd Legionistów i Peowiaków do Gdyni będą prowadzone w Redakcji „N. Dziennika Kresowego” i kancelarji Związku tylko do dnia 9 sierpnia r. b.

Dancing—brydż

Dziś o godzinie 21 po meczu tenisowym w lokalu K. S. Cresovi odbędzie się Dancing—brydż.

SKLEP

TRYKOTAŻY I GALANTERJI

w rynku z mieszkaniami 3-ch pokojowym i kuchnią przy sklepie, dobrze fachowo urządzony

SPRZEDAM TANIO

z powodu choroby żony.

MIASTO POWIATOWE, PRZY STACJI KOLEJOWEJ.

Adres: **Grajewo, Plac Killińskiego 4, sklep trykotaży „Tanie Źródło”.**

Wzrasta nieporozumienie pomiędzy właścicielami nieruchomości i dozorcami domowymi w Grodnie

W poniedziałek w Inspektoracie pracy odbędzie się drugie posiedzenie Komisji polubownej w sprawie ustalenia warunków pracy i płacy dozorców domowych na rok służbowy 1932—33.

Na pierwszym posiedzeniu do żadnego porozumienia nie doszło, albowiem delegaci dozorców domowych wysunęli i podtrzymywali warunki umowy zbiorowej, niemożliwe do przyjęcia

przez właścicieli nieruchomości. Między innymi domagają się, żeby wszyscy tak zwani podmiatacze objęci byli umową zbiorową.

Z ramienia Związku Właścicieli Nieruchomości w Grodnie w posiedzeniu Komisji wezmą udział: pp. K. Łaskiewicz, A. Zada i Sz. Epsztejn.

Kino dźwiękowe „ŚWIATOWID” Brygidzka 2	Początek seansów o g. 6.—8.15—10.15
	Na sezon letni ceny znizone! WSTĘP OD 45 gr.
	Genjalny mistrz ekranu Conrad Veldt w potężnym dźwiękowcu wojennym p. t.
	„OSTATNIA KOMPANJA”

Prenumerata miesięczna z odnośnikiem 3 zł., w Admin. 2,50 zł. Cena ogłoszeń na 4 stronie 20 gr. za wiersz milimetr. 1 szpalt, w tekście 80 gr., drobne 15 gr. za wyraz. Układ ogłoszeń 8-mio szpaltowy, a w tekście 4-fo szpaltowy.

Administracja czynna od 9-ej do 7 wiecz. Konto P.K.O. 142,625. Telefon: Administracji i Redakcji Nr. 286.

Odpow. Redaktor Tadeusz Korulski.

Druk „Polska Druk. Kresowa” Grodno, Dominikańska 21.